

Sygnatura akt VI Ka 628/17

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **4 października 2017 r.**

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Grażyna Tokarczyk

Protokolant Barbara Szkabarnicka

po rozpoznaniu w dniu 29 września 2017 r.

przy udziale Ewy Szlosar - Prokuratora Prokuratury Rejonowej G. w G.

sprawy **P. V., syna O. i M.**

ur. (...) w O.

oskarżonego z art. 222§1 kk i art. 157§1 kk w zw. z art. 11§2 kk, art. 226§1 kk, art. 222§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez oskarżyciela publicznego

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 21 marca 2017 r. sygnatura akt III K 1095/15

na mocy art. 437 kpk, art. 438 kpk, art. 440 kpk

uchyla zaskarżony wyrok i sprawę przekazuje Sądowi Rejonowemu w Gliwicach do ponownego rozpoznania.

Sygn. akt VI Ka 628/17

UZASADNIENIE

P. V. oskarżony został o to, że:

I. w dniu 17 czerwca 2015 roku w G. w trakcie interwencji Policji poprzez uderzenie pięścią w głowę naruszył nietykalność cielesną funkcjonariusza policji R. M. podczas i w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, czym spowodował obrażenia ciała w postaci stłuczenia głowy okolicy skroniowej lewej ze wstrząśnieniem mózgu, co wywołało naruszenie czynności narządów ciała na okres powyżej 7 dni a poniżej 6 miesięcy, tj. o przestępstwo z art. 222 § 1 kk i art. 157 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk;

II. w dniu 17 czerwca 2015 roku w G., w trakcie interwencji policji, używając słów powszechnie uznanych za wulgarne i obelżywe, znieważył funkcjonariusza policji R. M., podczas i w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, tj. o przestępstwo z art. 226 § 1 kk;

III. w dniu 17 czerwca 2015 roku w G., w trakcie interwencji policji poprzez uderzenie oraz szarpanie za elementy umundurowania naruszył nietykalność cielesną funkcjonariusza policji M. W., podczas i w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, czym spowodował obrażenia ciała w postaci stłuczenia stawów kolanowych oraz przedramion, co wywołało naruszenie czynności narządów ciała na okres poniżej 7 dni, to jest o przestępstwo z art. 222 § 1 kk;

IV. w dniu 17 czerwca 2015 roku w G., w trakcie interwencji policji używając słów powszechnie uznanych za wulgarne i obelżywe, znieważył funkcjonariusza M. W., podczas i w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, to jest o przestępstwo z art. 226 § 1 kk;

V. w dniu 17 czerwca 2015 roku w G., w trakcie interwencji policji, poprzez oplucie naruszył nietykalność cielesną funkcjonariusza policji M. S., podczas i w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, to jest o przestępstwo z art. 222 § 1 kk

Sąd Rejonowy w Gliwicach wyrokiem z dnia 21 marca 2017 roku sygn. akt III K 1095/15 uniewinnił oskarżonego od popełnienia zarzucanych mu czynów opisanych w pkt I-IV części wstępnej wyroku, nadto na podstawie art. 66 § 1 i 2 kk i art. 67 § 1 kk warunkowo umorzył wobec P. V. postępowanie karne o to, że w dniu 17 czerwca 2015 roku w G., w trakcie interwencji policji, poprzez oplucie naruszył nietykalność cielesną funkcjonariusza policji M. S., podczas i w związku z wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, to jest o przestępstwo z art. 222 § 1 kk ustalając okres próby na 1 rok, na podstawie art. 67 § 3 kk orzekł wobec oskarżonego obowiązek zapłaty kwoty 500 złotych na rzecz pokrzywdzonego M. S. tytułem zadośćuczynienia.

Prokurator zaskarżył wyrok w całości na niekorzyść oskarżonego. Apelujący zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia i mający wpływ na jego treść a polegający na niesłusznym przyjęciu przez Sąd, że oskarżony swoim zachowaniem nie wyczerpał znamion przestępstw z art. 222 § 1 kk i art. 157 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk, art. 226 § 1 kk i art. 222 § 1 kk, podczas, gdy prawidłowa ocena materiału dowodowego prowadzi do wniosku przeciwnego, dodatkowo błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia i mający wpływ na jego treść a polegający na niesłusznym przyjęciu przez Sąd, iż stopień winy i społecznej szkodliwości czynu z art. 222 § 1 kk popełnionego na szkodę M. S., którego dopuścił się oskarżony, nie jest znaczny, a w konsekwencji błędnym przyjęciu, że w sprawie zostały spełnione przesłanki do warunkowego umorzenia postępowania karnego, podczas, gdy okoliczności determinujące stopień winy i społecznej szkodliwości czynu, przy ich należytej analizie i merytorycznej ocenie, prowadzą do wniosku, że wina i społeczna szkodliwość czynu popełnionego przez oskarżonego cechuje się stopniem znacznym.

Prokurator wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje.

Apelacja Prokuratora okazała się skuteczna. Istotnie nie można zaakceptować dokonanych przez Sąd I instancji ustaleń faktycznych, albowiem przeprowadzona i zaprezentowana w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku ocena dowodów w wielu miejscach jest niespójna i dowolna.

Sądowi odwoławczemu znane są stanowiska, że wskazane uchybienie ma miejsce, gdy Sąd prawidłowo ocenił materiał dowodowy, a błędnie, wbrew tym ocenom ustalił stan faktyczny. Zaakceptować należy jednak dominujące stanowisko, iż zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę wyroku, jest tylko wówczas słuszny, gdy zasadność ocen i wniosków, wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania. Zarzut ten nie może jednak sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami sądu, wyrażonymi w uzasadnieniu wyroku, lecz do wykazania, jakich mianowicie konkretnych uchybień w zakresie logicznego rozumowania dopuścił się sąd w ocenie zebranego materiału dowodowego. Możliwość zaś przeciwstawienia ustaleniom sądu orzekającego odmiennego poglądu nie może prowadzić do wniosku o dokonanie przez sąd błędu w ustaleniach faktycznych (wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach w dnia 5.04.2007 roku w sprawie II Aka 30/07, Prok.i Pr. 2007/11/32, podobnie Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 30.06.2017 r. sygn. akt II Aka 134/17, LEX nr 2337048).

Wobec zatem sprecyzowania przez oskarżyciela publicznego w apelacji wywiedzionej na niekorzyść oskarżonego, zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych powiązanego z wykazanymi mankamentami oceny dowodów, Sąd odwoławczy uznał trafność wywiedzionego środka odwoławczego.

Oskarżyciel publiczny ma rację, twierdząc, iż Sąd orzekający nadmierną wagę przypisał nagraniu z monitoringu, a w zasadzie tym fragmentom, które zostały zarejestrowane, skrzętnie przy tym pomijając, że nagranie niemal w całości przeczy wyjaśnieniom oskarżonego. Lektura uzasadnienia, wydawać by się mogło, że prowadzi do wniosku, iż monitoring miejski zarejestrował cały przebieg zdarzenia, z wyłączeniem czasu 20 sekund. Jest jednak przeciwnie, szereg obrazów przebiegu zajścia nie zostało zarejestrowanych z przyczyn obiektywnych. Umieszczona na skrzyżowaniu ulic (...), kamera jest obrotową i utrwała obraz w obu kierunkach ul. (...) oraz w kierunku ul. (...), zatem nie mógł zostać zarejestrowany przebieg całego zdarzenia, a co więcej owe wspomniane 20 sekund to bynajmniej nie tak krótki okres, aby nie mogły w tym czasie mieć miejsca zdarzenia opisywane przez interweniujących policjantów. Taki wniosek, pomijając zasady doświadczenia życiowego, rodzi się już tylko po przejrzeniu nagrania, szczególnie między czasem 3:09 (01:45:39) do ok. 3:22 (01:45:52), kiedy oskarżony i jego towarzysz zdążyli zaatakować policjantów i zostać przez nich obezwładnieni.

W perspektywie zapisu monitoringu dowolnym lub co najmniej pochopnym i pobieżnym w sensie osób, które mogły pozostawać w zainteresowaniu policji jest ustalenie, zapewne oparte o wyjaśnienia oskarżonego, że radiowóz zatrzymał się „na wysokości miejsca gdzie chwilę wcześniej w przeciwnych kierunkach rozeszli się dwaj pozostali Hiszpanie”, w sytuacji kiedy niewątpliwie przed interwencją, bo jest to widoczne od początku nagrania, oskarżony szedł również jezdnią ul. (...), wraz z mężczyzną jadącym na deskorolce, a ten o czasie 1:00 nagrania (01:43:28) jest już widoczny, jak oddala się w stronę M., czyli stacji paliw L., zaś oskarżony przechodzi przejściem dla pieszych przy skrzyżowaniu z ul. (...), na tę stronę ul. (...), na której doszło do zdarzenia. Co istotne przechodzi samotnie podczas, gdy Sąd dał przecieć oskarżonemu wiarę, a ten w wyjaśnieniach twierdził, że był w towarzystwie kolegów. Jeden z tych kolegów już go opuścił, a drugiego spotkał dopiero później, ten pierwszy mógł dołączyć dopiero, gdy podjechał w policyjnym radiowozie. Uwidocznione jest o 1.40 nagrania (01:44:14), że mężczyźni, późniejsi uczestnicy początkowej fazy zdarzenia do siebie podchodzą. Zaś rozchodzą o czasie 2:34 (01:45:04), już po tym, jak od strony centrum przejechał radiowóz o czasie 2:25 (01:44:55) (nie związany ze zdarzeniem), a bezpośrednio przed tym, jak o 2:40 (01:45:10) utrwalony został zatrzymujący się radiowóz z pokrzywdzonymi. Co więcej o 1:55 (01:44:25) uwidoczniiony jest w oddali ul. (...) radiowóz nadjeżdżający z kierunku M., co koreluje przecieć z zeznaniami pokrzywdzonych, że zatrzymali się wcześniej przy mężczyźnie z deskorolką. Takie powiązanie czasowe odpowiada relacji funkcjonariuszy, który podjęli działania po zgłoszeniu przez portierkę akademika, a następnie przystąpili do penetracji terenu, zaś czas pomiędzy czynnościami podjętymi z mężczyzną na deskorolce, a uwidocznionym rozejściem się mężczyzn, później zatrzymaniem pojazdu, także nie pozwala podważyć twierdzeń, że nie zwracali się w żaden sposób do nich jeszcze z pozostającego w ruchu samochodu.

Co istotne po tym, jak o czasie uwidocznionym na nagraniu 2:40 (01:45:10) zatrzymał się radiowóz, a R. M. wysiadł z pojazdu i skierował w stronę mężczyzn wypowiedzi, ci nie wydają się być ani zaskoczeni, ani nie jest uwidocznione, aby mieli wątpliwości kto się do nich zwraca, obydwaj z różnych kierunków, zgodnie zaczęli się zbliżać do policjanta, co także koreluje z zeznaniami policjantów, że taka właśnie była reakcja obu, a zatem, że nic nie wskazywało, aby mieli zachować się niestosownie, a tym bardziej agresywnie.

Niestety dalszy ciąg zdarzenia nie jest uwidoczniony, ale wniosek o tym, że nie było zachowania, kiedy oskarżony zmierzając do wejścia do radiowozu podjął agresywne zachowanie wobec R. M. jest nieprzekonujący, bowiem istotnie kolejny widok to czas od 3:09 (01:45:39) do ok. 3:22 (01:45:52). Wówczas na zewnątrz radiowozu był już M. W., co również koreluje z relacjami pokrzywdzonych. O ile przecieć Hiszpanie mieliby zachowywać się spokojnie i podporządkowywać poleceniom, to jego udział byłby zbędny, po prostu zajęliby miejsca w pojeździe. Odnosząc się zaś do poleceń, podkreślić należy, że mężczyźni studiowali w Polsce już od kilku miesięcy i pomijając na chwilę kwestię znajomości języka polskiego i wulgaryzmów, niewątpliwie potrafili zidentyfikowani służby ochrony porządku publicznego, w tym policjantów. Przecieć byli studentami, co więcej korzystającymi z wymiany międzynarodowej, a

zatem osobami o nieprzeciętnym poziomie intelektualnym. Dodatkowo wiedza ogólna, doświadczenia osobiste oraz nabyte w wyniku zapoznawania się chociażby z mniej lub bardziej poważną kinematografią, pozwala każdemu, nawet nierozgarniętemu obywatelowi cywilizowanego państwa zidentyfikować policjantów, chociażby po nazwie wskazanej na radiowozach czy umundurowaniu. Przy tym jest to słowo o bardzo zbliżonej pisowni w rodzinie języków łacińskich (choć słowo wywodzi się z greki), i tak w języku hiszpańskim to: „policía”. Zatem mężczyźni wiedzieli, że mają do czynienia z policjantami, podjęli kroki, by się podporządkować poleceniom, a mieli podstawy, aby przewidywać, że są okoliczności uzasadniające interwencję, wiedzieli o tym, że w pobliżu akademików doszło do zajścia, co oskarżony przyznał w wyjaśnieniach, a sam niewiele wcześniej poruszał się środkiem jezdni ul. (...). Ani w części zarejestrowanej zdarzenia, ani w oparciu o wyjaśnienia oskarżonego, które należy odrzucić, jako sprzeczne wprost z tymi fragmentami nie sposób też w zachowaniu policjantów upatrywać fizycznego nieprawidłowego działania, a tym bardziej ataku.

Przypomnieć w tym miejscu wypada treść wyjaśnień oskarżonego oraz wskazać okoliczności, dla których nie można mu dać wiary niemal w żadnym fragmencie.

Prawdziwe jest to, że oskarżony zobaczył samochody policyjne, bo na nagraniu zarejestrowano dwa, choć stwierdzenie, że oskarżony nie wie ile ich było zmierzało chyba do zwielokrotnienia tej liczby. Nie wie zatem też oskarżony ilu było funkcjonariuszy policji, a tych również początkowo było jedynie dwóch i nawet stanowi upojenia alkoholowego nie sposób przypisać tych insynuacji, skoro chciał oskarżony być tak bardzo szczegółowy i przekonujący, a wyjaśnienia składał w obecności tłumacza i obrońcy.

Trudno zgodzić się z twierdzeniem, że policjanci coś krzyczeli od początku, w sensie agresji słownej, skoro najpierw wysiadł tylko jeden funkcjonariusz, a ten bardziej gestem (co widać) niż słowem polecał pożądane zachowanie, któremu się przecież mężczyźni zaczęli podporządkowywać, a zatem zrozumieli o co chodzi, niezależnie od bariery językowej.

Nieprawdą jest też, że policjanci kilka razy psiknęli oskarżonemu gazem w oczy, jak chciał to przedstawiać- bez przyczyny, gdyż akurat w tym fragmencie widoczne jest, że była to obrona przed atakiem, za czym przemawia i to, że jeden z policjantów upuścił latarkę. Na późniejszym fragmencie nagrania zarejestrowano, jak policjant z drugiego patrolu podnosi zaświeconą latarkę, co z kolei wskazuje, że ze strony Hiszpanów doszło do zachowań, które funkcjonariuszy zaskoczyły.

Nieprawdą jest, że oskarżony podczas zdarzenia nie zachowywał się agresywnie, bo nie tylko, że widoczne jest, jak atakuje policjanta (01:45:45), ale jak szarpie się i wyrwa przy próbie obezwładnienia i założenia kajdanek.

Co ciekawe Sąd, również rozpoznający zażalenie na zatrzymanie, zdaje się wiązać doznane przez oskarżonego obrażenia ze zdarzeniem i tak najpewniej było, ale przecież sam oskarżony o tym nie wspominał, a twierdził, że dopiero na komisariacie został pchnięty i upadł na podłogę i tam zadano mu ok. 15-stu kopnięć i przynajmniej raz ktoś psiknął mu gazem pieprzowym w oczy. Zatem wedle oskarżonego miałby on doznać obrażeń dopiero w Komisariacie.

Dodatkowo oskarżony w istocie przyznał się do naruszenia nietykalności cielesnej policjanta twierdząc, że był zdenerwowany i mogło dojść do szamotaniny z policjantami.

Analizując wyjaśnienia odnoszące się do mechanizmu powstania urazów u oskarżonego, odrzucając wersję o pobiciu na terenie jednostki policji, jako absurdalną i w ilości ciosów nieadekwatną do mimo wszystko nielicznych i niewielkich jednak obrażeń, nasuwa się wniosek, że wszystkie pochodzą bezpośrednio z interwencji i wynikają z utrwalonego na monitoringu zachowania oskarżonego, w tym wspomnianego przez niego szamotania oraz twierdzenia, że chciał aby poluzowano mu kajdanki, co miał okazywać gestami. Trafnie wyjaśnił to jeden ze świadków, jeżeli zatrzymany szarpie rękami to kajdanki zaciskają się mocniej, a w całym zdarzeniu przez długi czas widoczne jest, że policjanci nie byli w stanie zapiąć kajdanek na drugiej ręce, co potwierdza owo szarpanie się przez oskarżonego. Oczywiście owe opisane przez Sąd, jako krwiaki okularowe ślady, wydają się nieadekwatne, ale tu stronom przysługiwała stosowna inicjatywa dowodowa, zaś Sądowi o tyle o ile widział to w granicach wyznaczonych art. 167 § 1 kpk, w brzmieniu, które w niniejszej

sprawie będzie miało zastosowanie do prawomocnego zakończenia postępowania. Podobna uwaga dotyczy obrażeń policjantów i inicjatywy obu stron, również z uwzględnieniem treści zeznań M. W. z rozprawy.

Odnosząc się do znajomości języka polskiego to trudno zgodzić się z tezą, że tego w ogóle, nawet w stopniu pozwalającym na podstawową komunikację oskarżony nie poznał przez kilka miesięcy pobytu, podobnie nie sposób uwierzyć, aby nie poznał wulgaryzmów, powszechną jest wiedza nie tylko w zakresie takim, że osoby nie władające określonym językiem z ciekawości takie zwroty poznają, ale i osoby miejscowe, jako pole do żartów właśnie w takim zakresie prowadzą „naukę” języka rodzimego, co nie jest wyłącznie specyfiką Polaków.

Podsumowując wskazane odmienności wobec nawet nagrania z monitoringu, zaskakuje wniosek Sądu, że nie ma powodów, aby odmówić wiary oskarżonemu, że w żaden sposób nie znieważał funkcjonariuszy policji, ani też nikogo nie uderzył.

Przypomnieć też trzeba, że kategorycznie oskarżony zaprzeczał i opluciu policjanta, a jednak Sąd, choć dał przecież wiarę w zasadzie w całości oskarżonemu, tej jednak części wiarygodności odmówił.

Sąd orzekający pomimo jawnej sprzeczności wyjaśnień z zapisem monitoringu prymat dał oskarżonemu, ale w wypadku policjantów pomimo szeregu spójnych z zeznaniami elementów nagrania, pokrzywdzonym wiary odmówił. Pomijając przy tym zupełnie, że o ile oskarżony kłamał, gdyż nie wiedział o monitoringu i takiego dowodu zapewne się nie spodziewał, to wszyscy czterej policjanci o tym wiedzieli, stąd odwoływanie się przez R. M. do monitoringu, gdyż wiedział, że zdarzenie zostało zarejestrowane, choć nie mógł wiedzieć, w jakich fragmentach przy uwzględnieniu, że kamera jest obrotowa. To z kolei, jako argument przeciwko wnioskowi o celowym zeznawaniu nieprawdy, umknęło Sądowi, przecież policjanci (czy ktokolwiek inny), którzy są świadomi, że ich działania są rejestrowane byłiby osobami, co najmniej pozbawionymi wyobraźni i instynktu samozachowawczego, zeznając wprost sprzecznie z przebiegiem zdarzenia.

Odmienna jest ocena rozbieżności wynikających, czy to z różnych punktów obserwacji, czy też innego osobiście podejmowanego działania. Dlatego nie zaskakuje brak „idealnej zgodności” w zeznaniach R. M. i M. W.. Pierwszy po wyjściu z radiowozu zajął się zwróceniem uwagi i wezwaniem obu mężczyzn, drugi zareagował dopiero na sytuację zagrożenia. Pierwszy skupił się przede wszystkim na oskarżonym, drugi na jego koledze, a dopiero, kiedy ten upadł, również na oskarżonym, którego bardzo długi czas nie byli w stanie obezwładnić, jak uwidoczono, nie zdołali go nawet początkowo położyć, a ten się wrywał i zmieniał pozycję. Dopiero pomoc drugiego patrolu pozwoliła na uspokojenie sytuacji, choć nadal był problem z umieszczeniem oskarżonego w radiowozie i to drugim z pojazdów, co należy podkreślić, a co przeczy tezie lansowanej przez obronę, że pokrzywdzeni mieli jakieś szczególnie złe intencje wobec oskarżonego, skoro przekazali oskarżonego innym policjantom i to takim, których osobiście nawet nie znali.

W tej perspektywie trudno też przyznawać kategoryczne znaczenie zeznaniom policjantów drugiego patrolu, że nie słyszeli wyzwisk, R. M. i M. W., na tyle długo próbowali sami opanować sytuację, że mogła umknąć im granica zachowań, kiedy byli sami, a kiedy uzyskali wsparcie, tym bardziej, że sytuacja w zasadzie była opanowana w sensie obezwładnienia oskarżonego jeszcze przed przyjazdem drugiego patrolu, przy czym nie stabilna, gdyż obydwaj pokrzywdzeni przytrzymywali oskarżonego i nie byli w stanie podejmować dalszych czynności bez wsparcia.

W takim kontekście w zakresie znieważenia policjantów ocenie podlegać musiały zeznania R. M. i M. W., rację ma skarżący, że ocena zaprezentowana przez Sąd nie przekonuje. Sam fakt, że pierwszy ze świadków na rozprawie zachował daleką powściągliwość w omawianym zakresie, przyznając, że takiej okoliczności nie pamięta, a nawet zeznając o okolicznościach jego pierwszego przesłuchania, którego elementy są jednak spójne z zapisem monitoringu w zakresie widoku na miejsce zdarzenia, nie pozbawia konieczności konfrontacji właśnie tych pierwszych relacji z zeznaniami M. W., który co do wyzwisk był stanowczy i konsekwentny. Biorąc przy tym pod uwagę, że wobec powagi pozostałych dwóch zarzutów, nie mieli powodu, aby bezpodstawnie pomawiać oskarżonego, tym bardziej, że nie mieli wątpliwości, iż mają do czynienia z obcokrajowcem.

Nie przekonuje ocena, że w nagraniu z monitoringu nie uwidoczniono, aby R. M. zwracał się do mężczyzn przez otwarte okno radiowozu, skoro tej strony pojazdu nie widać, a związek czasowy pomiędzy zbliżeniem się pojazdu, a rozejściem Hiszpanów jest ewidentny, podobnie skoro uwidocznione jest spotkanie o czasie 1:40 (01:44:14), a o 2:40 (01:45:10) zatrzymujący się radiowóz, to oznacza, że mężczyźni pozostawali ze sobą niemal minutę. Skoro zaś mieliby zachowywać się spokojnie nie było powodów do interwencji, policjanci nie zatrzymywali przecież wszystkich pieszych (na nagraniu uwidocznione są inne osoby), powód do interwencji w postaci sytuacji w akademiku nie upoważniałby do czynności wobec jakiegokolwiek osoby. Jedynie zewnętrznie postrzegalne zachowanie pozwalające zidentyfikować, że mężczyźni mogą mieć związek ze zdarzeniem mogło uzasadniać działania, a zatem policjanci musieli spostrzec, że mężczyźni są albo agresywni, albo hałaśliwi i ewentualnie posługują się językiem hiszpańskim, skoro tej narodowości osoby miały dać asumpt do zgłoszenia przez portierkę akademika. Wniosek o tym, że mężczyźni spokojnie rozmawiali wysnuty z fragmentu zdarzenia nie przekonuje. Tym bardziej, że zarówno policjanci, jak i oskarżony wspominają moment, w którym mężczyźni pozostawali w bezpośredniej bliskości czego nie widać. Jednak uwzględniając kierunek, w którym przemieszczał się oskarżony oraz jego wcześniejszy towarzysz na deskorolce, oraz późniejszy obraz rozchodzących się oskarżonego i mężczyzny w jasnych spodniach odpowiada to relacji o chwilę wcześniejszym spotkaniu Hiszpanów.

Jak wcześniej wskazano nie przekonuje też odmowa wiary R. M. w oparciu o spostrzeżenie, że tyle drzwi otworzył na początku wysiadając z pojazdu, co ma wykluczyć, że oskarżony go uderzył, gdy do radiowozu wsiadał, a przecież utrwalono obraz mężczyzn zbliżających się do R. M., co koreluje z jego zeznaniami.

Sąd nie docenił nagrania w przedziale czasowym 3:09 (01:45:39)- 3:22 (01:45:52). Bowiem ok. 3:15 (01:45:45) widoczny jest atak na policjantów i to ze strony obu mężczyzn również tego, który przewrócony został w drugiej kolejności i był obezwładniany, czyli oskarżonego. Przy czym także mężczyzna, który upadł pod ścianą budynku wyprowadzał cios, a skoro obydwaj równocześnie atakowali fizycznie policjantów, celowym wydaje się zweryfikowanie zakresu stawianych zarzutów, bo ten fragment zdarzenia wykracza poza znamiona art. 157 § 1 kk, a wskazuje na udział w pobiciu. Dalsze czynności policjantów uwidocznione na zapisie prowadzą do wniosku o stawianiu oporu przez oskarżonego, a później również drugiego z mężczyzn, przy jak najbardziej uzasadnionej próbie ich zatrzymania, a ze względu na zachowanie mężczyzn, równie uzasadnionym użyciu środków przymusu bezpośredniego.

Podobnie należy rozpatrywać wcześniejsze ewentualne użycie miotacza gazu, gdy dwaj młodzi mężczyźni okazując agresywne zachowanie zaatakowali policjantów.

W tej sytuacji przywieranie do tego, że raz R. M. zeznał, że oparł się o samochód po uderzeniu, a innym razem, że działał się to w oddaleniu od pojazdu nie uzasadnia uwolnienia oskarżonego od odpowiedzialności. Przecież granice oskarżenia zostały określone czasem i miejscem, a nie zeznaniami pokrzywdzonego, dlatego Sąd powinien mieć to na względzie.

Niemniej przypomnieć trzeba wcześniejsze rozważania, pomiędzy zbliżaniem się mężczyzn do R. M., a widocznym już atakiem obu na policjantów jest czas, w którym wszystkie czynności opisane przez pokrzywdzonych mogły zaistnieć, łącznie z oddaleniem się jednego mężczyzny, co jest niezaprzeczalnym faktem, a wyjściem z radiowozu wcześniej zatrzymanego. Co najważniejsze R. M. doznał obrażeń ciała, a Sąd nie wskazał, w jakiej zatem miało być to chwili i za czynimy udziałem, podobnie, jak obrażenia M. W., co ujawnia niepełność oceny dowodów.

Sąd pominął w ocenie zeznań obu pokrzywdzonych właśnie zapisy monitoringu współgrające z tymi relacjami, jak chociażby tą R. M., że po uderzeniu go (czego nie widać) M. W. odstąpił od czynności z drugim mężczyzną (czego również nie widać i osoba w jasnych spodniach w nagraniu już się nie pojawia), następnie razem próbowali obezwładnić oskarżonego (co zostało utrwalone) w trakcie tego on ponownie chwycił ich za elementy umundurowania szarpiąc i atakując ich kończynami (co również jest widoczne).

Zrezygnował też Sąd z oceny, jak wpływ czasu mógł oddziaływać na pamięć świadków, niewiarygodności R. M. upatrując w tym, że w postępowaniu przygotowawczym zeznał, iż przed uderzeniem oskarżony odepchnął jego rękę i

szarpał za elementy umundurowania, podczas, gdy na rozprawie stwierdził, że do szarpaniny doszło dopiero po tym jak dołączył do nich M. W., a dodatkowo „nie był w stanie wskazać czy między nim a oskarżonym przed uderzeniem doszło do jakiegokolwiek kontaktu fizycznego, wskazując, że wydaje mu się, że przed otrzymaniem ciosu nie chwycił i nie dotykał oskarżonego, gdy tymczasem na etapie postępowania przygotowawczego świadek podawał, że uderzenie było poprzedzone szarpaniną”. Już w tym zakresie brak jest logiki, bowiem jak wcześniej Sąd zacytował, świadek wyciągnął rękę w stronę oskarżonego, a nie dotykał go, czyli prawdę powiedział R. M. na rozprawie, co więcej mówił w dochodzeniu o tym, że to oskarżony szarpał go za elementy umundurowania, a nie że doszło do wzajemnej szarpaniny, co wskazuje wprost na brak rozbieżności.

Z kolei przedstawiając zeznania M. W. co do tego, czy widział uderzenie, czy nie i odmawiając wiary, Sąd pominął, że zeznania z dochodzenia są bardzo skąpe i ogólne, na rozprawie z czynnym udziałem stron świadek miał możliwość odniesienia się do szczegółów oraz w miarę możliwości odpamiętania i rozróżnienia zdarzenia w zakresie, który spostrzegł, a o którym wie, bo przecież o uderzeniu i jego konsekwencjach w postaci pobytu szpitalnego partnera musiał się dowiedzieć.

Nadmierną wagę przyznał też Sąd temu, że M. W. przesłuchany po zdarzeniu podał, że podszedł do mężczyzny, który ubrany był w ciemne spodnie i jasną bluzkę i zaczął z nim rozmawiać, a tak ubranej osoby nie widać. Gdy zważy się, że zatrzymani byli ubrani na ciemno, a jedynym jasnym elementem odzieży były spodnie mężczyzny, który przed zdarzeniem podszedł do oskarżonego, i z którym ten przez niemal minutę czasu rozmawiał, a potem nawet zaczął zbliżać się do R. M., oczywistym jest, że to z nim próbowano podjąć czynności, a świadek M. W. wskazał niewłaściwy element garderoby, bo nie chodziło bynajmniej o żadnego czwartego osobnika.

Również ten fragment ocen, w kontekście obrotu kamery a wcześniej ewidentnie agresywnej postawy, trudno zaakceptować, że potrzeba negatywnej oceny zeznań policjantów dotyczy również zeznania, iż drugi z mężczyzn utrudniał im czynności które przeprowadzali z oskarżonym, bo to akurat jest widoczne w przedziale czasowym 6:02 (01:48:32) do 6:11 (1:48:41).

Sąd stawia też tezę, że „Nie wiadomo jednak kiedy miało dojść do przetaczania się oskarżonego ze świadkiem i w jaki sposób miał go kopać leżąc na ziemi”, gdy owo przetaczanie się jest widoczne w przedziale czasowym 3:20 (01:45:50)-3:22 (01:45:52), jak i w kolejnym ujęciu kamery skierowanym na miejsce zdarzenia.

W świetle powyższego nie sposób zaakceptować uniewinnienia oskarżonego w zakresie czterech pierwszych zarzucanych mu czynów.

Trafna jest również apelacja obrońcy skierowana przeciwko orzeczeniu o warunkowym umorzeniu postępowania. Niezależnie od twierdzeń skarżącego z jednej strony, że ocena stopnia zawinienia i społecznej szkodliwości winna być czyniona przez pryzmat wcześniejszych zachowań, w zakresie których domaga się uznania winy, a także tez obrony o umniejszeniu społecznej szkodliwości i winy z podobnego powodu, ale prezentowanego, jako niewłaściwego zachowania R. M. i M. W., nie można zgodzić się z wnioskiem, aby stopień społecznej szkodliwości zachowania oskarżonego w postaci naruszenia nietykalności cielesnej M. S. oceniać, jako nie- znaczny.

Na pewno nie można uznać za przekonujące twierdzeń obrońcy, bo ten pokrzywdzony nie miał nic wspólnego z początkową fazą zdarzenia i nie można mówić o prowokacji z jego strony. Przeciwnie właśnie to, że oskarżony zaatakował nie tylko cielesność funkcjonariusza policji, ale i też godność, bo oplucie ma swój podwójnie ujemny wydźwięk wobec pokrzywdzonego, przekonuje o wysokim natężeniu złej woli, zaś chwila wprowadzania do jednostki policji świadczy o premedytacji, nie zaś odruchu wynikającym z emocji. Oskarżony w radiowozie miał czas ochłonąć, zorientować się, że znalazł się w poważnej sytuacji, a mimo to w miarę posiadanej swobody ruchów dopuścił się występku przeciwko wykonującemu obowiązki służbowe policjantowi i to innemu niż ci, którzy pierwsi podjęli interwencję, co oskarżony musiał dostrzec z uwagi na istotną różnicę odzieży, a to ubraną przez funkcjonariusza Wydziału Ruchu Drogowego kamizelkę odblaskową, jakich pozbawieni byli R. M. i M. W..

W tej sytuacji tak winę, jak i społeczną szkodliwość zachowania oskarżonego ocenić należy na stopień średni, zdecydowanie wyższy niż taki, o którym można mówić, jako nie będącym znacznym.

Mając powyższe na uwadze Sąd Okręgowy uchylił zaskarżony wyrok w całości i sprawę przekazał Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Powyższe rozważania wskazujące na obrazę zasad oceny dowodów oraz ujawnienie możliwości przypisania sprawstwa oskarżonemu w zakresie czynów, od których popełnienia został przez Sąd I instancji uwolniony oraz odmienna ocena stopnia społecznej szkodliwości ostatniego z zarzucanych czynów, prowadzi do konieczności powtórzenia przewodu w całości.

Dostrzegając przy tym z urzędu, że utrzymanie w mocy wyroku zaskarżonego na niekorzyść oskarżonego byłoby rażąco niesprawiedliwe z przyczyny nie rozważenia oceny zachowania oskarżonego oraz jego kolegi we fragmencie ujętym w monitoringu w przedziale czasowym 3:09 (01:45:39) do ok. 3:22 (01:45:52), co nie zostało też dostrzeżone przez skarżącego, należy wskazać, że i ten fragment zdarzenia Sąd ponownie rozpoznając sprawę winien mieć na względzie, a przy braku inicjatywy dowodowej stron, winien baczyć, czy nie zachodzi wyjątkowy wypadek, uzasadniony szczególnymi okolicznościami, aby dopuścić z urzędu dowód z opinii eksperta lub biegłego, w celu uzyskania bardziej czytelnego obrazu tego elementu zdarzenia oraz tego, kiedy obrażeń ciała doznać miał M. W..